

POŻEGNANIE

śp. JADWIGI HOPPEN - ZAWADZKIEJ.

Śp. Jadwigę Hoppen – Zawadzką poznałem pod koniec lat pięćdziesiątych, szybko zaprzyjaźniłem się z nią, z jej mamą i córką a później z jej mężem – Jerzym Zawadzkim. Nasza przyjaźń serdeczna, pogodna - trwała prawie pięćdziesiąt lat i wydaje mi się, że obustronnie była nam potrzebna. Niebawem dołączyła do nas jej koleżanka szkolna, także wilnianka, Jadzia Lisowska-Kozłowska – lekarka. Stanowiliśmy grono bardzo bliskich przyjaciół, było nam ze sobą dobrze. Niestety wszystko szybko mija – najpierw odeszła od nas mama Hoppenowa, w roku 1992 pożegnaliśmy Jurka Zawadzkiego, po nim umarła Jadzia Kozłowska a teraz żegnamy Jadzię Zawadzką. Śmierć ta pogrzyżyła nas w bólu i smutku.

Śp. Jadzia Zawadzka urodziła się w 1921 roku w Wilnie. Pochodziła z rodziny inteligenckiej o żywych tradycjach ziemiańskich. Ojciec jej Marian Hoppen był najpierw generalnym dyrektorem lasów państwowych Wileńszczyzny, a potem dyrektorem lasów państwowych w całej Polsce w Warszawie. Rodzina miała w dużej mierze korzenie litewskie, ale była całkowicie polska. Wywodziła się z Litwy z dawnej guberni suwalskiej spod Olity.

Dzieciństwo i młodość śp. Jadwigi były związane z Wilnem i Oławą, majątkiem babci Skarzyńskiej pod Olitą na Litwie Kowieńskiej.

Ukończyła wileńskie gimnazjum sióstr Nazaretanek, w roku 1939 wstąpiła na Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie na filologię francuską. Studia przerwała w roku 1941 okupacja niemiecka. Nazaretanki słynęły z tego, że kształtowały dziewczęta w duchu religijno-patriotycznym. Postawa Jadwigi była tak silna, że w atmosferze egzaltacji patriotycznej zgłosiła się wraz z koleżanką w roku 39 we wrześniu do władz wojskowych, żeby przyjęto je na żywe torpedy. Indagowany w tej sprawie oficer Wojska Polskiego odesłał je do domu i póki co kazał się intensywnie uczyć.

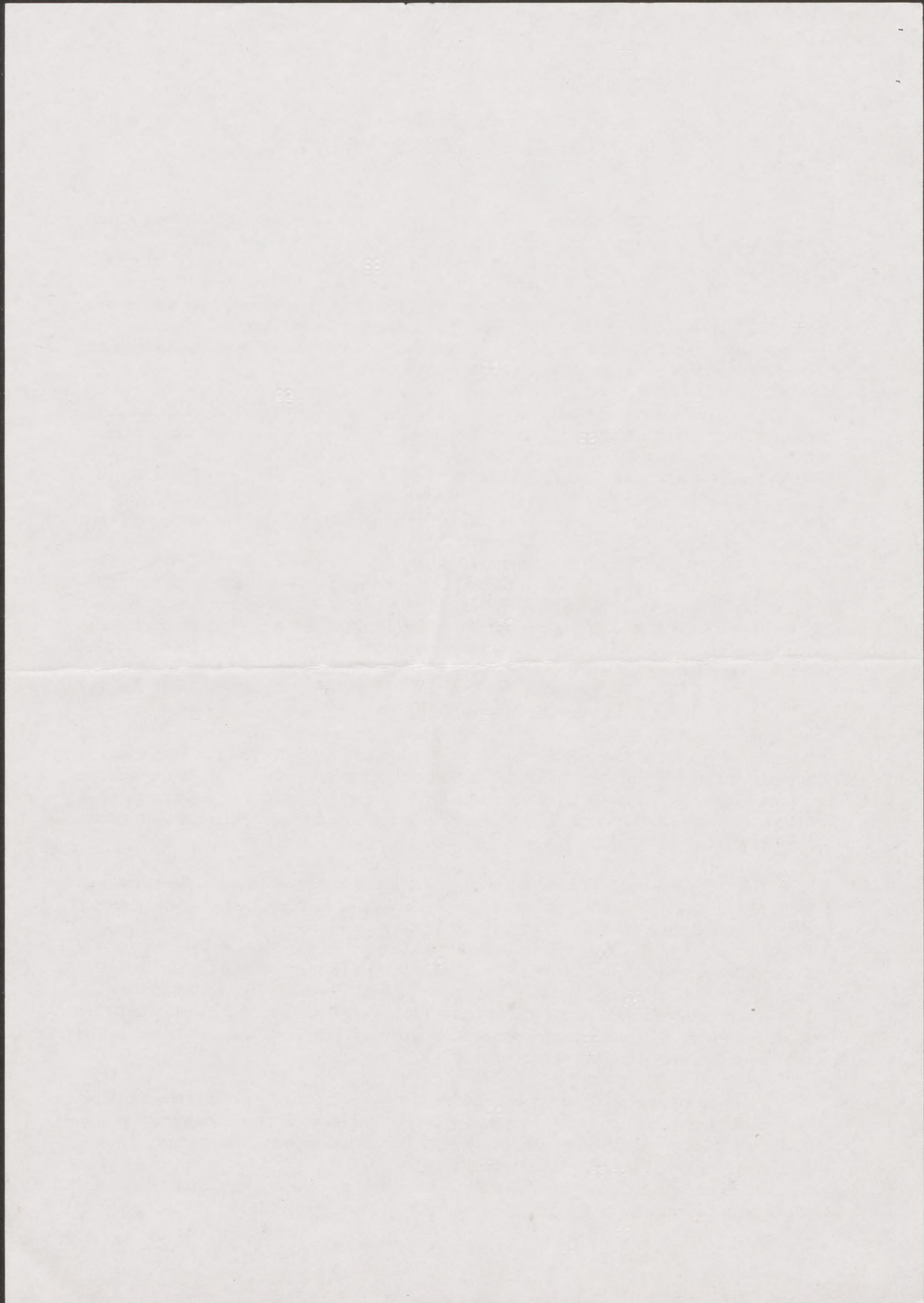
W czasie okupacji Jadwiga pracowała. Wstąpiła także w szeregi Armii Krajowej, została zaprzysiężona pod pseudonimem Agata. Dosiżyła się rangi porucznika. Po zajęciu Wilna przez Armię Radziecką na polecenie władz Armii Krajowej podjęła pracę w Urzędzie Repatriacyjnym, żeby pomagać działaczom polskiego podziemia w wyjazdach do centralnej Polski. W czasie tej działalności została aresztowana i osadzona na Łukiszkach, gdzie była bita na śledztwie po twarzy i głowie, w efekcie czego na jedno ucho źle słyszała, co zresztą skrupulatnie ukrywała. Wiedzieli o tym tylko najbliżsi.

Za „zdradę” radzieckiej ojczyzny została skazana na 10 lat łagru. Wywieziona na daleką północ w okolice Workuty, przebywała w obozie 9 lat i 9 miesięcy. Darowano jej 3 miesiące odsiadki za dobre sprawowanie.

W obozie cierpiała głód, zimno, była „lesorubem”, kosila trawę na północnej „sianożęci”, pracowała na torach kolejowych i myła podłogi w barakach. Za jakieś tam przewinienie została skazana na pracę w brygadzie sanitarnej, czyszczącej obozowe latryny. Chwaliła tę pracę, bo ta brygada składała się z intelektualistek i uczonych, od których Jadzia wiele się nauczyła. Były to przeważnie pracownice wyższych uczelni skazane za różne, rzekome odchylenia ideowe od jedynie słusznej stalinowskiej linii marksizmu-leninizmu.

Jadwiga była z natury człowiekiem ideowym, ale jednocześnie była pragmatykiem. Nie dzieliła ludzi na tych po prawicy czy po lewicy, dostrzegała w nich cechy dodatnie i ujemne, aprobowała jedne, potępiała drugie. Przyjaźniła się z Polakami, Litwinami, Białorusinami, Żydami, Ukraińcami, jeśli uważała, że są godni przyjaźni.

Była rzecznikiem tolerancji, nie przywiązywała większej wagi do dóbr materialnych, równie dobrze umiała swobodnie rozmawiać z ludźmi będącymi na wysokim szczeblu jak i z tymi, którzy byli na



samym dniu. Szczera demokratka, patriotka i internacjonalistka. Była człowiekiem nietuzinkowym, zakochana w literaturze, bardzo czytana – wyraźnie należała do tych, którzy obrali lepszą część. Pisać zaczęła już w obozie – były to wiersze okolicznościowe, religijne i patriotyczne, związane z Bożo-Narodzeniowymi świętami. Tchnęły one patriotyzmem i tęsknotą za krajem i bliskimi. W postawie nie było nienawiści i potrzeby odwetu za doznane krzywdy i cierpienia.

Drugą część „kary” odbywała w „specłagrze” specjalnie założonym dla więźniów politycznych. Tam nauczyła się szycia, tam poznała swego męża Leonarda Halickiego, z którym wzięła potajemnie ślub. Tam urodziła się jej córka, Bronisława. Nadała jej imię swego wujka Bronisława Skarzyńskiego, oficera Wojska Polskiego, który zginął w Katyniu. Po odbyciu kary została skazana na dożywotnie osiedlenie w północnej Rosji. Jeszcze przebywała około 2 lat w mieście Kotłas, gdzie szyciem zarabiała na utrzymanie siebie i rodziny.

W wyniku przemian politycznych w ZSRR wróciła w roku 1956 do kraju, początkowo mieszkała u matki w Słupsku, skąd szybko przeniosła się do Łodzi, gdzie miała liczne grono przyjaciół – Wilnian.

Tu znalazła pracę i mieszkanie. Mama Hoppenowa zajmowała się małą Bronią a Jadzia pracowała w Spółdzielni Mieszkaniowej „Lokator” jako kierownik do spraw oświaty i kultury. Cieszyła się szacunkiem i uznaniem. Za swoją pracę w spółdzielniach odznaczona była między innymi Srebrnym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Honorową Odznaką m. Łodzi, Odznaką Zasłużonego Działacza Kultury, Ruchu Spółdzielczego, Przyjaciół Harcerstwa, Przyjaciela Dziecka i wieloma innymi odznaczeniami. Z „Lokatora” przeniosła się do pracy w Centralnym Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego, a następnie do Spółdzielni Mieszkaniowej „Polesie”, gdzie pracowała aż do przejścia na emeryturę. Pełniła funkcję członka zarządu do oświaty i kultury.

Na początku lat siedemdziesiątych wyszła po raz drugi za mąż za śp. Jerzego Zawadzkiego, wdowca, inżyniera architekta. Było to małżeństwo udane, szczęśliwe i trwało 20 lat aż do śmierci śp. Jerzego.

W tym czasie Jadwiga poświęciła się pisarstwu, wydała wspomnienie z obozu pt. „Łagierniczki”, we współpracy z Panią Kryszewską napisały monografię o dziejach gimnazjum nazaretańskiego w Wilnie. Wydała też kilka pozycji wspomnieniowych o swoim ukochanym Wilnie. Współpracowała także z innymi autorami piszącymi na temat Wilna, okupacji, wojny.

Była człowiekiem wartościowym, z natury głęboko ideowym. Dziś ją z żalem żegnamy. Była nam wszystkim potrzebna. Jadwiga to kobieta zawsze elegancka, przystojna, pełna energii. Była dobrą córką, matką, babcią i prababcią.

Żegnamy ją z żalem, „w smutku”, z zadumą nad sensem i marnością naszej ludzkiej egzystencji. Póki będziemy żyli. Pozostaniesz Jadziulu w naszej pamięci. Spoczywaj w pokoju!

Łódź, dnia 22.08.2005r.

Autor pożegnania: Ryszard Marcinkiewicz

